Nr. 1.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 1 stycznia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu święta Nowego Roku następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w czwartek.

Poznań, 31 grudnia.

W kwestyi kreteńskiéj.

Sprawa ta chwilowo tylko i pozornie załatwiona budzi w całéj Grecyi ogólny niepokój, który wzrasta z dnia na dzień i niewątpliwie groźny może przybrać charakter. Dziwić się żadną miarą nie można temu, że patryotyzm grecki mocno niezadowolnionym się czuje ze sposobu, w jaki zażegnano rozruchy kreteńskie. Opozycya w parlamencie greckim nie da się odstraszyć pierwszą odmową prezydenta ministrów p. Trikupisa — nie dającego zasadniczo odpowiedzi na interpelacye w sprawie kreteńskiéj. Drażliwa ta kwestya w najkrótszym czasie na nowo stawioną zostanie przed forum Izby — a tym razem interpelacyą odnośną poprze skutecznie potężna, nieprzezwyciężona presya opinii publicznej, stojącéj tu zupełnie po stronie członków opozycyi.

Żaden z politycznych mężów Grecyi — a nawet i sam p. Trikupis z pewnością i mimo wszelkich pozorów nie patrzy mile na położenie jakie obecnie wytworzył dla Greków Krety ów tyle głośny amnestyjny firman sułtański — będący w rzeczywistości aktem nie łaski, ale surowéj represyi. Jeżeli W. Porta w krótce nie uchwyci się odmiennego systemu politycznego względem mieszkańców wyspy, jeżeli nie odstąpi od represyi zapowiedzianych we firmanie — to rząd grecki znajdzie się zupełnie w tem samem położeniu w jakiem znajdował się w latach 1866 i 1867. Będzie on musiał zamykać oczy w obec jawnych działań rozlicznych greckich irredentystycznych komitetów — założy ręce w obec czynnego popierania powstańców na Krecie przez greckie patryotyczne stowarzyszenia. W r. 1866 i 1867 za milczącem pozwoleniem rządu greckiego setki oficerów i ochotników greckich wziąwszy dymisyą z armii udawały się na Kretę, organizując tam powstanie narodu. Gdyby te same stosunki obecnie miały na nowo zapanować, to niebezpieczeństwo wynikające z nich teraz dla Turcyi byłoby nierównie większém, niż wówczas. Nie ulega wątpliwości, że olbrzymie wzburzenie umysłów w Grecyi zaznaczyłoby się w sposób bardzo dobitny a czynny; skoroby tylko rząd w sposób bierny począł się zachowywać w obec działań greckich irredentystów (a dziś nieomal każdy Grek jest zaciętym irredentystą) natenczas wychodztwo żołnierzy i oficerów z Grecyi do Krety nie na setki lecz na tysiące trzebaby obliczać — a powstanie na wyspie zawrzałoby z podwojoną siłą.

Blizkość wielka (ze Santorynu parowce w dwanaście godzin przybijają do Krety) ułatwiłaby przedsięwzięcie wojenne tak sympatyczne i trafiające do najgłębszych przekonań patryotów greckich — a Turcya najniespodzianiéj znalazłaby się na Krecie wobec potężnéj armii gerylasów greckich, nie mających w nikim równych sobie wojowników do tego rodzaju wojny nieregularnéj.

Łatwo zrozumieć, w jak ciężkich opałach znajduje się wobec tego rodzaju usposobienia opinii teraźniejszy gabinet p. Trikupisa — mimo tego, że opiera się jeszcze na większości gabinetu. Większość ta zamieni się najprawdopodobniéj w mniejszość przy najbliższych ogólnych wyborach — jak to nie przestaje zapowiadać naczelnik opozycyi greckiéj, p. Delyannis. Opinia publiczna winę drakońskich przepisów sułtańskiego firmanu zwala na nieczynność i bierność greckiego gabinetu — niezdolnego poprzeć współrodaków na wyspie. Dla opuszczonych przez rząd grecki Kreteńczyków w całym narodzie greckim zapanował entuzyazm bezwzględny i gorączkowy — zapominający co prawda o tém, że Kreteńczycy zawsze względem Grecyi odgrywają rolę t. z. „enfants terribles“ przysparzając jéj niemało trosk i powikłań.

Grecki temperament fantastyczny wytworzył był niedawno temu ową czarowną halucynacyą — że cesarz Wilhelm siostrze swéj we wianie ofiaruje wyspę Kretę — a rozczarowanie następujące szybko po obłędzie wywołało w Grecyi niechęć i dla Niemiec i dla własnego króla Jerzego. Usposobienie to umysłów w Grecyi — lubo w części może i nieusprawiedliwione — łatwo może doprowadzić rząd do biernego zachowania się w obec faktów ciężarnych w następstwa jak najpoważniejsze nie tylko już dla saméj Grecyi, ale w ogóle i całéj Europy.

Telegramy.

Paryż, 31 grudnia. Influencya poczyna tu ustępować, ale za to z podwójną siłą sroży się w Tulonie, Grenoble i Ajaccio.

Według doniesienia nadeszłego z Obocku zabito dwóch francuzkich misyonarzy znajdujących się w drodze z Zeilah do Harraru. Mordercami są stronnicy sułtana dystryktu Amphalle.

Charleroi, 30 grudnia. Strejk górników powiększa się ciągle — obecnie liczba strejkujących wynosi około 17,000 głów. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Gubernator Hainegawii układał się dziś z delegatami robotników i chlebodawców w celu doprowadzenia do porozumienia.

Londyn, 30 grudnia. Według obiegających pogłosek kanonierka angielska „Swallow“ udaje się do Rio de Janeiro dla opieki nad poddanymi angielskimi. Wkrótce odpłynąć mają dwa inne angielskie pancerniki do Montewideo.

Tutejszy ambasador niemiecki hr. Hatzfeld ciągle cierpi na ciężką influencyą.

Wiedeń, 30 grudniu. Narady między czeskimi a niemieckimi mężami zaufania rozpoczną się na dniu 4 stycznia w pałacu prezydentury ministerstwa, pod przewodnictwem hr. Taaffego. W konferencyach udział brać będzie i ks. Aleksander Schönborn.

Peszt, 30 grudnia Wskutek ugody między ministrami handlu Austryi a Węgier z dniem 1 stycznia stworzoną zostanie linia telefonowa między Wiedniem a Peszten.

Rzym, 30 grudaia. Papież odbył dziś Konsystorz.

Florencya, 30 grudnia. W teatrze „Re Umberto“ wczoraj wieczorem przed przedstawieniem wybuchł ogień, który do szczętu zniszczył gmach teatralny. Pożar srożył się przez noc całą. Przyczyną jego miał być upływ gazu.

Białogród, 30 grudnia. Przy tutejszych wyborach do rad gminnych lista radykalnych otrzymała 782 głosów, a lista połączonych opozycyi 83 głosów. Ponieważ jednak większość nie miała za sobą przepisowéj trzeciéj części wszystkich zapisanych wyborców, przeto koniecznie będą nowe wybory. W Pozarewaczu, dotychczasowem centrum opozycyi, zwyciężyli radykalni.

Bukareszt, 30 grudnia. Senat 71 głosami przeciw 1 zatwierdził tymczasowy układ handlowy z Francyą.

Zofia, 29 grudnia. Na posiedzeniu sobrania oświadczył minister spraw zewnętrznych Stranski na interpelacyą Czaczewa co do kroków rządu w sprawie uznania ks. Ferdynanda, że rząd czyni w tym względzie wszystko, co konieczne, szczegółów wszakże żadnych podawać nie może.

Co się tyczy rumuńskiego projektu budowy mostu na Dunaju, to sprawa ta jest czysto wewnętrzną sprawą Rumunii.

Zofia, 30 grudnia. Sobranje bułgarskie zamknął w dniu wczorajszym ks. Ferdynand przemową, w któréj podniósł, że ubiegła sesya była bardzo obfitą w owoce, dzięki gorliwosci i zgodności posłów.

Zofia, 30 grudnia. Dziś podpisał rząd bułgarski wspólnie z dyplomatycznym reprezentantem Anglii tymczasowy układ handlowy między Anglią a Bułgaryą, mający siłę prawną obowięzującą na dwa lata. Układ ten wchodzi we wykonanie z dniem 1 stycznia.

Zanzybar, 30 grudnia. Awizowy francuzki okręt „Bouvet“ rozbił się na południowych wybrzeżach Zanzybaru. Krzyżownik angielski udaje się tamdotąd dla niesienia ratunku.

Zanzybar, 30 grudnia. Stanlej wspólnie z tutejszym angielskim konsulem, p. Evan Smithem wyruszył dziś do Mombassy, dla zwiedzenia wyspy przed wyjazdem do Egiptu. Reszta członków wyprawy udaje się do Egiptu w dniu jutrzejszym.

Zanzybar, 30 grudnia. W sprawie procesu wyprawy Stanleja przeciw Tippo Tipowi odbyło się wczoraj przesłuchiwanie świadków przed tutejszym konsularnym trybunałem. Stanlej i Bonny zeznali, że Tippo Tip nie dopełnił warunków ugody z ekspedycyą, według których miał jéj dostarczyć amunicyi i żywności. Daléj zeznali świadkowie, że siostrzeniec Tippo Tipa, Selim Mohamed, kazał pozabijać tych krajowców, którzyby nieśli żywność dla członków wyprawy — że postarał on się o uniemożliwienie spotkania się członków wyprawy z tymi, co im nieśli żywność i w ten sposób spowodował śmierć wielu członkom ekspedycyi. Wyprawa domaga się 10,000 funtów szterlingów wynagrodzenia — a ajent Tippo Tipa w Zanzybarze, mający dla niego tę sumę u siebie — otrzymał rozkaz niewypłacania sumy téj arabskiemu szeikowi.

Kairo, 30 grudnia. Odpowiedź francuzkiego rządu w sprawie konwersyi egipskiéj pożyczki żąda, aby nadwyżka otrzymana przez konwersyą, po spłaceniu sum koniecznych ku zniesieniu pańszczyzny, zużytą została na powiększenie armii egipskiéj i ku ochronie prac irrygacyjnych, pod nadzorem poszczególnéj komisyi.

Berlin, 31 grudnia. Według prywatnéj depeszy jaką odebrał z Zanzybaru „Berliner Tageblatt“ członkowie wyprawy Petersa nie zostali wymordowani, ale mają się znajdować w drodze między górami Kenia a jeziorem Baringo. W dystrykcie Witu panuje spokój zupełny.

Londyn, 31 grudnia. Lord Salisbury ciężko zapadł na influencyą.

Madryt, 31 grudnia. Królowa-rejetka dla choroby influencyjnéj nie mogła wziąść udziału w poświęceniu nowego szpitalu.

W Barcelonie 52,000 osób choruje na influencyą.

✝

S. p. Maksymilian Studniarski.

Nagła śmierć zabrała znów społeczeństwu naszemu jednego z szanowanych powszechnie i pożytecznych członków, którego niespodziewana strata rzetelnym i głębokim przejęła żalem wszystkich, którzy w bliższéj z nim byli styczności. Usunął się z tego świata nad ranem 30 b. m. *Maksymilian Studniarski,* wieloletni profesor tutejszego gimnazyum realnego. Smierć zaskoczyła go w Grabianowie, dokąd był wyjechał dzień przed tém, aby odwiedzić szwagra swego, pana Parczewskiego i jego rodzinę. Ostatnie lat kilka, po stracie ukochanéj i rzadkiemi przymiotami duszy obdarzonéj małżonki, był wprawdzie cierpiącym niemal ciągle i nerwowo rozstrojonym, lecz obowiązki swoje odbywał sumiennie i wytrwale, a katastrofa nieprzewidziana nastąpiła całkiém przypadkowo, nocą skutkiem zaczadzenia. Ciche, spokojne i pracowite było życie jego. Urodził się 1828 r. w Międzyrzeczu, gdzie ojciec jego urzędował przy sądzie; w tém miasteczku rozpoczął nauki szkólne, a gdy późniéj rodzice przenieśli się do Poznania, kształcił się młody Maksymilian przez lat cztery w gimnazyum Maryi Magdaleny, lecz szkólny zawód ukończył w Wrocławiu w gimnazyum Macieja, złożywszy roku 1846 popis dojrzałości. Studya swoje uniwersyteckie odbywał także w Wrocławiu, poświęciwszy się z zapałem nauce historyi i jeografii, przytém języka ojczystego i francuzkiego. Roku 1851 uzyskał *facultatem docendi* do klas wyższych, rok próby rozpoczął u nas przy gimnazyum Maryi Magdaleny, gdzie potém przez czas niejaki był zatrudnionym jako nauczyciel pomocniczy. Na św. Michał 1853 r. uzyskawszy miejsce nauczyciela etatowego przy nowo założonéj Szkole Realnéj, pozostał przy tym instytucie aż do ostatniéj chwili i należał do téj małéj liczby nauczycieli wyższych polskiego rodu, których rząd od szkół naszych jeszcze nie usunął.

Dopóki przy szkole realnéj były oddziały polskie, udzielał w nich ś. p. Studniarski przedewszystkiém naukę historyi i geografii, późniéj zaś, gdy nie tylko klasy polskie zniesiono, ale nawet Polaków wszędzie za niestósownych do wykładania dziejów po szkołach uznano, stał się język francuzki głównym przedmiotem jego zatrudnienia.

Lat przeszło trzydzieści sześć pracował ś. p. M. Studniarski gorliwie i z korzyścią dla uczniów, którzy go, tak Polacy jako i Niemcy bez różnicy szacunkiem i przywiązaniem otaczali a władze szkólne uznawały wielokrotnie jego zasługi. Koledzy narodowości niemieckiéj poważali w nim prawość charakteru, sumienność w służbie; spokojnem, pogodnem i miłem obejściem zjednał sobie ich życzliwość, a na szczerą i stałą przyjaźń mógł liczyć nie tylko ze strony wszystkich swoich polskich kolegów, lecz i całéj tak nazwanéj inteligencyi polskiéj w naszem mieście, z którą w bliskich żył stosunkach. Jak wielu z pomiędzy nas tak i Studniarski byłby, w innych okolicznościach żyjąc, zajął niezawodnie wyższe stanowisko, na któreby go zdolności jego były powołały. O tych zdolnościach szczególnie do badań dziejowych, przekonać się można, czytając jego programową rozprawę z roku 1864 „O zjeździe w Łucku“ — gruntowne zaś wiadomości swoje gramatyczne i językowe okazał, przerabiając dla użytku szkół polskich, jako też stósownie do wymagań języka polskiego, główne dzieło Plötza, tak zwaną gramatykę szkólną francuzką. O uczuciach jego patryotycznych zbytecznie byłoby mówić, odziedziczył je po rodzicach, wzmocnił przez stosunki towarzyskie i pilne studya dziejów narodowych, a w całem swojem życiu dawał przy każdéj sposobności dowody bezwzględnéj spojności z wszystkiem, co było w związku ze sprawą ojczystą. — Nie poskąpiły mu losy utrapień i zawodów w ostatniéj części jego życia; zamąciły one spokojne dawniéj i swobodne jego usposobienie; wszystkich, co go znali i kochali smuciła szczerze zmiana, która w nim zaszła; — niechaj Bóg wynagrodzi mu jego pracę i cierpienia!

Zebrania przedwyborcze.

W Kępnie dnia 5 stycznia o godzinie 3 po południu w Strzelnicy.

Na zebraniu tém przedstawi się wyborcom swoim poseł książę Ferdynand Radziwiłł.

W Kościanie w niedzielę ***dnia 5 stycznia*** o godzinie 4 po południu na sali strzeleckiéj.

Zebranie przedwyborcze w Kowalewie. W Kowalewie na zebranie przedwyborcze zebrało się 250 wyborców, po największéj części z średniéj klasy, z większych właścicieli żadnego nie było, prócz p. Cichockiego z Zapluskowęs. Zebranie zagaił p. Fr. Pawłowski z Kowalewa. Przewodniczącym wybrano p. Cichockiego. Na kandydatów do sejmu obrano pp. Szanieckiego i Ludwika Slaskiego z Trzebcza.

Rok pański 1889.

II.

Rok pański 1889 był dla ziem polskich rokiem klęsk i niepowodzeń tak pod względem materyalnym, jak moralnym.

Cała Polska, jak długa i szeroka ucierpiała wielce przez nieurodzaj, który jako krajowi rólniczemu, straszliwie dał się we znaki. Nie mamy zbiorów zniwnych, któreby pozwoliły nam zdobyć potrzebne zasoby pieniędzy do opędzenia kosztów, które gotówką pokrywać musimy. Nie mamy paszy do utrzymania potrzebnego inwentarza — i ztąd zmuszeni jesteśmy patrzeć na smutne widowisko mordowania koni w Galicyi, bydła pociągowego z inwentarza gospodarczego. Ztąd nie tylko powstaje, a jaszcze więcéj powstanie nędza nie opisana w Galicyi, ale nadto oczekuje nas najokropniejsza klęska na przednówku, o któréj nie mamy dzisiaj jeszcze wyobrażenia. Głos rozpaczy najsilniéj dochodzi do nas dzisiaj z Galicyi, ale ten sam objaw zwątpienia dojdzie i z Królestwa i uwydatni się w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, którego zbiory żniwne wypadły nadzwyczaj miernie, a gdzie do téj chwili nie umiano się jeszcze dostatecznie obliczyć z następstwami tak mizernego zbioru jak tegoroczny. Wiele jest w Wielkopolsce powiatów, gdzie plon wypadł bardzo nędznie, gdzie zboże ozime zawiodło, jare nie dopisało, kartofle bardzo średni zbiór wydały, a chyba jedyne buraki cukrowe, jako tako się obrodziły.

Takie żniwo da się dotkliwie uczuć wszystkim dzielnicom Polski, mianowicie zaś Wielkopolsce, która nie doznaje nigdy żadnéj nadzwyczaj pomocy, która co do ludności polskiéj skazana jest na pomoc własną, któréj źródła bardzo są niedostateczne. Pragniemy tutaj ratować się Spółkami rolniczemi, które bodaj, oby się nie okazały płonnemi paliatywami a nie wywołały niepotrzebnego kwasu pomiędzy naszemi warstwami przemysłowemi, upatrując mi w tym nowym środku obronnym *zamachu* na stan kupiecki i przemysłowy.

Mimo groźnych wieści wojennych, jakie przebiegały środkową Europę z powodu nadzwyczajnych zbrojeń w Niemczech, Rosyi i Francyi, ogólny przeciętny stan europejskiego barometru był *pokojowy*, na targach i po warsztatach spodziewano się dobrych interesów, a mimo to wynik był więcéj niż mierny, jak o tém rozpowiadają ogólnie sfery przemysłowe i handlowe. Łatwo przeto stać się może, iż nasze sfery kupieckie, — acz prawdopodobnie *niesłusznie*, w tych Spółkach rolniczych dopatrywać się będą przyczyny ewentualnych niepowodzeń swoich.

Przechodząc ze sfery interesów materyalnych do dziedziny sfer moralnych, zapisać winniśmy wielką klęskę, jakiéj świadkami byliśmy przy pracy wyborczéj w Galicyi, gdzie po raz pierwszy jaskrawo wystąpiły naprzeciw sobie prąd demokratyczny przeciw konserwatywnemu. Nie możemy wchodzić tutaj w szczegółowy rozbiór pojedyńczych wypadków i objawów téj walki, które czasu swego obszernie były rozbierane w pismach naszych, powiemy tylko tyle, że wynik był negatywny, a co najgorsze oddziałał on szkodliwie na Wielkopolskę, gdzie żywioły nieprzychylne obecnemu wzajemnemu stosunkowi warstw społecznych chciałyby wyzyskać symptomata galicyjskie na szkodę ogólnego ustroju społecznego w Wielkopolsce.

Zasób naszych sił narodowych w Wielkopolsce jest tak słaby i wątły, że tylko trzymając się staréj zasady: *concordia res parvae crescunt* do dalszego rozwoju dążyć możemy; w cóż się obrócą nasze dążności i zabiegi, jeśli w jednolity przebieg prac naszych wniesiemy truciznę rozkładu, jeśli wprzód, nim przystąpimy do walki z przeciwnikami, sami pomiędzy sobą bój bratni staczać będziemy chcieli?

Mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie, że zdrowy zmysł społeczeństwa przemoże i weźmie górę, jak wziął górę w Galicyi — i dla tego odzywamy się do ludzi dobréj woli, aby „w kolebce łeb urwali hydrze“, aby nie dopuścili do publicznéj niezgody i publicznych rozterek, któreby wzniecić chciano. Jesteśmy ostatecznie przekonani, że dobra sprawa zwycięży i ostoi się wobec prywatnéj ambicyi nowoczesnych Sicińskich, ale pragnęlibyśmy oszczędzać krajowi zgryzoty, a maluczkim zgorszenia, któremi igrają sobie ludzie chciwi *wyniesienia* w tak smutnych i opłakanych warunkach naszego bytu.

Dla Królestwa Polskiego i krajów zabranych zdaje się pod koniec roku 1889 po tylu dotkliwych czasach i bolesnych razach, świtać przynajmniéj *cień* uregulowania stosunków kościelnych na Litwie, i dalszym obszarze ziem polskich. Osierocone stolice biskupie i *sedes impeditae* mają otrzymać nowych Biskupów. Nie łudźmy się żadnym optymizmem, ale ponieważ wiemy jak wielkiem dobrodziejstwem dla dyecezyi katolickich jest uporządkowanie duszpasterstwa i jaki taki ład w zarządzie kościelnym, życzymy z całego serca Braciom naszym pod zaborem rosyjskim, aby choć ta kropla rosy orzeźwiła ich po tylu latach zapalenia, aby wszystkie dyecezye katolickie w ziemiach polskich odżyły znów pod błogiem tchnieniem pracy prawowitych i regularnych rządów Biskupich.

Petycye,

jakie zarząd związku wzajemnéj pomocy w Bytomiu do cesarza i ministra robót publicznych w poniedziałek, dnia 22 b. m. odesłał, brzmią w polskiém tłómaczeniu, jak następuje:

Bytom, 21 grudnia 1889,

Najjaśniejszy Panie!

Pamiętni najłaskawszych słów, jakie W. Cesarska Mość do delegatów westfalskich na posłuchaniu wypowiedzieć raczył, ośmielają się niżéj podpisani członkowie zarządu związku wzajemnéj pomocy dla robotników górnośląskich w imieniu swych członków, a w interesie wszystkich robotników górnośląskich zbliżyć się do stóp tronu WCMości, aby jako wierni poddani wznieść do WCMości prośbę, która, gdy najmiłościwiéj uwzględnioną zostanie, dla tysięcy górników i hutników wielkiém będzie dobrodziejstwem i los ich opłakany polepszy.

Robotnicy górnośląscy wypowiedzieli już swe życzenia tak w najpoddańszém podaniu od trzech delegowanych z rewiru bytomskiego do WCMości, jako też w sprawozdaniach komisyi, które na rozkaz WCMości stósunki nasze badały i czekają spokojnie i cierpliwie rozstrzygnięcia, jakie, Najj Panie, na mocy tych podań, nakazać raczysz.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kz 4262/1890

Jeżeli dziś z niniejszą najpoddańszą prośbą do WCMości się zwracamy, czynimy to dla tego, aby donieść, że położenie nasze dzisiaj w ogólności takiém samém jest, jakiém było przed strejkiem. Przyznajemy wprawdzie, że ze strony zarządów kopalń niejakie dla nas jako tako korzystne zmiany nastąpiły; są one jednak w największéj części nieznaczne i w wielu razach pozorne tylko; w niektórych kopalniach n. p. dołożono nam wprawdzie nie coś do zarobku, lecz każą nam za to więcéj węgla wydać, aniżeli dawniéj.

Do naszych skarg przybyła nawet jeszcze jedna i to ta, że niektórych z naszych kamratów, choć niby to z innych przyczyn, lecz w istocie dla mniéj lub więcéj czynnego współudziału w strejku z roboty wydalono i mało którego z nich do roboty w innych kopalniach przyjęto.

Na ziemi nie mamy, prócz Waszéj Cesarskiéj Mości, nikogo, do któregobyśmy się o pomoc uciec mogli; czynimy to niniejszém i prosimy, aby WCMość najmiłościwiéj nad naszą smutną dolą się ulitować, gruntowne uregulowanie naszych stósunków nakazać, i uregulowanie to przyspieszyć raczył.

Pozostajemy Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Mości najposłuszniejszymi poddanymi.

Zarząd związku wzajemnéj pomocy dla robotników górnoślązkich.

(Podpisy).

Petycya do ministra robót publicznych brzmi:

Bytom, 21 grudnia 1889.

Ekscelencyo!

Niżéj podpisani członkowie zarządu związku wzajemnéj pomocy robotników górnoślązkich pozwalają sobie w imieniu swych członków, a w interesie wszystkich robotników Górnego Ślązka, zwrócić się do Waszéj Ekscelencyi z następującemi prośbami:

W przekonaniu, że górnoślązcy robotnicy w pierwszym rzędzie słuszne mają prawo do pracy i zarobku w górnoślązkich kopalniach prosimy Waszéj Ekscelencyi, aby najpierw przedsiębiorstwom włoskich robotników, powtóre zatrudnieniu galicyjskich i polskich robotników w kopalniach górnoślązkich koniec położył. Wskutek napływu obcych robotników do kopalń górnoślązkich widzą się robotnicy górnoślązcy zmuszeni do emigracyi na obczyznę, a ci, którzy tu pozostają, są poszkodowani przez Włochów dla tego, że ci przy swych przedsiębiorstwach zarobek robotnika samowolnie obniżają, przez robotników z Galicyi i Polski dla tego, że ci każdą płacę pracują, przez wszystkich obcych robotników dla tego, że miejsce tutejszym robotnikom zajmują.

Następnie prosimy Waszą Ekscelencyą, aby także dla Górnego Ślązka to samo rozporządzenie względem robotników wydalonych po strejku do władz wydać raczył, jakie dla Westfalii wydaném zostało. Jest bowiem rzeczą pewną, że i wielu górnoślązkich robotników wskutek strejku robotę utraciło i tylko mało który z nich zatrudnienie na innéj kopalni zyskać zdołał i to dopiero po tygodniach. Prosimy przeto, aby Wasza Ekscelencya urzędnikom rewirowym (przysięgłym) nakazał, aby wspólnie z landratami sprawy tych robotników zbadali, którzy twierdzą, że wskutek strejku robotę utracili.

Ponieważ jest również rzeczą dowiedzioną, że wogóle wydalają robotników z roboty bez słusznego powodu, a przez to wielu, zwłaszcza starszych robotników, w nędzę popada dla tego prosimy daléj, aby wymienieni dwaj urzędnicy (przysięgli i landrat), a przynajmniéj przysięgły, zobowiązani byli do badania spraw robotników, którzy twierdzą, że ich niesłusznie wydalono, a gdy się okaże, że wydalenie bez słusznego powodu nastąpiło, aby żądali od kopalni przyjęcia ich na nowo roboty; gdyby to zaś było rzeczą niepodobną, aby ich wzięli w obronę i czy to o pracę, czy o inwalidztwo dla nich się starali.

Ponieważ wreszcie wiemy, że zgoda między robotnikami a pracodawcami, dla jednych i drugich, dla przemysłu i dla całego państwa wielkiéj jest wagi, ponieważ nam o zaprowadzenie zgodnych i uregulowanych stósunków bardzo chodzi, dla tego prosimy W. Ekscelencyą o ustanowienie na każdéj kopalni stałych komisyi robotniczych, które będą pośrednikiem między panami a robotnikami, jakiego teraz zgoła nie ma, a którego potrzebę ogólnie uznają. Robotni mają to przekonanie, że takie komisye wielkie korzyści im przyniosą.

Te życzenia wypowiedziawszy, prosimy W. Ekscelencyą, aby je zbadać i urzeczywistnić raczył.

Waszéj Ekscelencyi

najposłuszniejsi

Zarząd Związku wzajemnéj pomocy dla robotników górnoślązkich.

(My byśmy byli zdania, że dla polskich i galicyjskich robotników jeszczeby się praca znalazła bez uszczerbku dla robotników górnoślązkich. Zdaje nam się, że większa część górnoślązkich robotników pracuje w Królestwie, a gdyby i tam tą samą drogą poczęto postępować? Byłoby zapewne gorzéj. — Zresztą w tym względzie sama władza bez prośby w myśl petentów pracuje!)

Zbrodnie i przestępstwa na Slązku.

Bolesny widok przedstawia statystyka urzędowa za rok 1887, obejmująca zbrodnie i przestępstwa na Ślązku, a szczegółowo w obwodach rejencyjnych z polską ludnością, która od wieków najrozmaitsze przechodzi próby germanizacyjne. *Opolski obwód rejencyjny* najsmutniéj się w téj statystyce przedstawia. Ten obraz statystyczny przeraził niezmiernie wyższe władze sądowe, *zajął się téż przyczyną tego opłakanego na Ślązku stanu nadprokurator nadziemiańskiego obwodu wrocławskiego, p. Dressler*, który, jak donosi „Kölnische Ztg“, przesłał do pierwszego prokuratora, p. *Götze w Opolu* pismo, w którém rozbiera stósunki moralne na Ślązku. Autor artykułu „Kölnische Ztg“, biorąc to orędzie p. Dresslera za podstawę, zapisuje, że w latach 1882—1887 podniosła się w Opolskiém liczba karygodnych czynów o 33,83 proc., liczba kradzieży o 17 procent, uszkodzeń cielesnych o 78,57 procent, obraz o 46,99 procent. Na 100,000 dusz Górnego Ślązka, mogących być karanemi, przypada ukaranych za zbrodnie i przewinienia w latach 1882 do 1886 w lignickim obwodzie rejencyjnym w przecięciu 784, w 1887 roku nie więcéj jak 786, w wrocławskim obwodzie rejencyjnym 1248 i 1263, w Opolskiém natomiast 1651 i 1754. Kiedy więc w Lignickiem było przyrostu tylko 0,3 procent, w Wrocławskiém 1,2 proc., to w Opolskiém doszedł ten przyrost aż do 6,3 procent.

Dla całych Prus przedstawiają się te liczby przecięciowe: 1016 i 1037, a zatem wynosi przyrost tylko 1,1 proc. Lignickie pozostaje więc po za temi liczbami, ale *Opolskie przewyższa* je o połowę, a *nawet o trzy czwarte!* W Opolskiem uderza przyrost zbrodni i przewinień, wymierzonych przeciw osobom, a zwłaszcza o pokaleczenie. W latach 1882—1886 było takich przestępstw przecięciowo 621, w r. 1887 już podniosła się ta liczba do 750 a zatem wzrosła o 20,77 proc. Tu powiada p. Dressler, że tak wysokich liczb za tego rodzaju przestępstwa i zbrodnie nie przedstawia statystyka kryminalna w żadnéj z dzielnic pruskich. Zmniejszyła się atoli w Opolskiem o 5,39 proc. liczba zbrodni i przewinień przeciw cudzéj własności, ale mimo to liczba tychże w 1887 r. o 66,53 proc. wyższą jest od przecięciowéj liczby, na całe Prusy. W Bytomskiem, Żaberskiem i Katowickiem było w latach 1883—1887 pokaleczeń najwięcéj z pomiędzy wszystkich powiatów w Prusiech, a powiat bytomski zajmuje drugie miejsce w kryminalistyce między powiatami całych Niemiec co do zbrodni i przestępstw. Powiat lublinicki góruje ponad resztą powiatów Opolskiego obwodu rejencyjnego liczbą ukaranych na mocy kodeksu karnego; w latach 1883—1887 przypadało tamże na 10 tysięcy dusz aż 253,8 proc. ukaranych za zbrodnie i przestępstwa, każdy trzydziesty dziewiąty człowiek był w r. 1883—1887 przecięciowo corocznie ukarany, kiedy w Prusiech na 96 ludzi jeden ukarany przypada. „Zaznaczam — powiada autor artykułu „Köln. Ztg.“ że powiat lublinicki nie leży w obwodzie górniczym ani przemysłowym lub fabrycznym, bo większą część jego *zajmuje wielka posiadłość ziemska.*

Zastanowiwszy się w dalszym ciągu jeszcze nad ogólnym stanem demoralizacyi na Górnym Slązku, woła autor artykułu, że takie bolesne stosunki wstydem i boleścią przejmować muszą każdego moralnie wyżéj stojącego Górnoślązaka, z wstrętem i obrzydzeniem odwraca on się, widząc ten moralny upadek i ten wszelki brak sumienności i poczucia sprawiedliwości, które występują na jaw w czasie rozpraw sądowych, a zwłaszcza przed sądami przysięgłych. Wymieniwszy kilka zbrodni, które w ostatnim czasie rozpatrywał sąd przysięgłych, zbrodni zorganizowanego krzywoprzysięztwa i zbrodni podpadających pod § 177 kodeksu karnego, a świadczących o strasznem zbydlęceniu człowieka, powiada autor, że z zadowoleniem dowiadujemy się, że ci, których jest obowiązkiem urzędowym czuwać nad dobrem i moralnością społeczeństwa, stawiają sobie pytanie: *„zkądże pochodzi to moralne zdziczenie i czy nie ma środków, aby jemu zapobiedz?“*

Wspomniane orędzie p. Dresslera przesłał w odpisach p. pierwszy prokurator *Götze* w Opolu do wszystkich wójtów swego obwodu z prośbą, aby w przeciągu sześciu tygodni nadesłali mu swoję opinią w tym względzie. Korespondent do „Köln. Ztg.“ powiada, *że w łonie król. rejencyi opolskiéj gruntownie tą sprawą także się zajmowano.*

Skreśliliśmy jaskrawy obraz moralnych stosunków Górnego Slązka, a szczególowo opolskiego obwodu rejencyjnego, podług urzędowego referatu. Władze sądowe z prokuratoryami przeraziły się na widok zbrodni i przestępstw, na widok zdziczenia ludu górnoślązkiego, a korespondent do „Köln. Ztg.“ z trwogą pyta się, *„zkądże pochodzi to moralne zdziczenie i czy nie ma środków, aby mu zapobiedz?“*

Na to odpowiadamy: zkąd to zdziczenie pochodzi, to wszyscy nieuprzedzeni wiedzą, a co do środków, to są i to bardzo radykalne, t. j. *szkoły z ojczystym ludu górnoślązkiego językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach.* Jeżeli król. rejencya opolska, która także — jak pisze „Koeln. Ztg.“ — zajmuje się tą smutną statystyką swego obwodu, przywróci ludowi górnoślązkiemu wykład polski, to niewątpliwie lud się umoralni i ustanie zdziczenie. Innego środka, nad ten, nie ma; wszystko inne, choćby z najsurowszemi paragrafami w ręku, to jedynie paliatywy, których owoce odbićby kiedyś musiała statystyka we fotografii groźniejszéj od obecnéj, zdjętéj urzędowo ze smutnéj stósunków kryminalistyki Górnego Slązka.

Zarządy gminne opolskiego obwodu rejencyjnego mają w przeciągu sześciu tygodni przesłać pierwszemu prokuratorowi p. Götze opinią w sprawie upadku moralnego ludu górnoślązkiego; król. rejencya opolska zajmuje się i bada przyczyny téj przerażającéj demoralizacyi. Ciekawość, co odpowiedzą zarządy gminne; ciekawość, co dla umoralnienia ludu uczyni król. rejencya w Opolu?

KORESPO[illegible]

Gniezno, 30 grudnia.

(Kasy dla chorych.)

(J. R.) Z jak wielką ostrożnością i oględnością pracować trzeba przy organizacyi kas dla chorych, tego świeży przykład mieliśmy w naszém mieście. Mamy ich tutaj u siebie aż 5, z których pierwsza ciesielska i mularska, tkwi w długach po uszy i wygrzebać się z nich nie może, pozostałe 4 pędzą mizerny żywot i pracują nad tém, aby koniec związać z końcem, co jest tém trudniejsza, że w roku ubiegającym zapłaciliśmy za aptekę marek 2000, podczas kiedy w r. 1888, kiedy lekarstw dostarczała apteka p. Klemensa Kuglera, apteka kosztowała nas tylko marek 800.

W dniu wczorajszym chodziło głównie o wybór lekarzy. Dotychczas w kasach chorych opatrywali pacyentów pp. dr. Kaszliński, dr. Kugler, z których pierwszy z końcem roku bieżącego ustępuje, będąc zanadto zajętym inną praktyką. Ponieważ wybór lekarzy jest wolny, przeto tak ze strony polskiéj jak i niemiecko-żydowskiéj starano się przeprowadzić swych kandydatów.

Niestety agitacya i udział ze strony Polaków był bardzo słaby. Zabezpieczonych robotników i pracowników Polaków jest kilka set — a przybyło ich summa summarum 60 niemców i żydów, ostatnich głównie chlebodawców przybyło nie całe 15, ale panowie chlebodawcy żydowscy mianowicie handlarze skór, umieli wyzyskać swych odbiorców, mianowicie szewców i z grona Polaków zabezpieczyli sobie około 20 głosów. Iście *rogowy* nacisk wywierał pewien *szmajgełes* na szewców polskich, aby oddali głosy swe na niedawno przybyłego do Gniezna dr. medycyny wyznania mojżeszowego, narodowości niemieckiéj, którego polecano jako bardzo biegłego lekarza, grzecznego, ludzkiego w obejściu, pohopnego do niesienia pomocy a przedewszystkiem mówiącego — rzekomo — doskonale po pol-ku „Er spricht fertig polnisch“ — tak polecał skorzany protektor swego kandydata, — „pozwólcież mu panowie przynajmniéj zarobić na podeszwy, zwłaszcza że dotąd ma lichą praktykę. Ale słowa te nie padały na żyzną rolę, mimo że pewna część z góry ujętych szewców szydła swoje umaczała w żydowskiéj smole. Kandydat żydowsko-niemiecki otrzymał głosów 33, kandydat polski p. dr. Kugler otrzymał 38 głosów.

Następny wybór wypadł prawie jednomyślnie na p. dr. Romana Wieczorka, któremu tego sukcesu szczerze życzymy, będąc przekonani, że położonemu w nim zaufaniu godnie odpowie. Nie jest ci to żadna synekura, bo przeciwnie te kilka set marek krwawo zarobić trzeba, ale tu chodzi o to, aby w mieście takiém jak Gniezno, nie pozwolić sobie garstką 40 głosów, pościąganych ze wszystkich zaułków, wypierać naszych kandydatów. Żydowski *protégé* jeszcze wiele podeszew zedrzeć musi, zanim się da poznać Polakom, zwłaszcza, że po polsku nie umie *ani w ząb*, a w naszéj Srawie jeszcze dużo wody upłynie, niż robotnicy Polacy pozwolą sobie oczy zamydlić tego rodzaju perswazyami.

Miło nam, żeśmy swoje przeprowadzili i plany semickie pokrzyżowali — ale niech ten wypadek, ten stósunek

33 i *38*

będzie dla nas przestrogą i nauką na przyszłość, abyśmy nie zasypiali gruszek w popiele. Pryncypałowie Niemcy i Żydzi stawili się stósunkowo dość licznie — i agitowali bardzo zręcznie, ciągnąc na swoję stronę nierozważnych a zależnych od siebie rzemieślników. Z naszych przybyło zaledwie kilku a mogły ich przybyć całe zastępy i z góry uniemożebnić wszelkie zakusy żydowskie. Jeszcze w wyższym stopniu odnosi się to do robotników, którzy tylko wtedy pamiętają o kasach wyborczych, gdy zachorują, ale gdy chodzi o wybory, albo o płacenie, to ten miły obowiązek na pryncypałów zwalają.

Zostawmy agitatorom niemieckim wolne pole do podkopywania naszych stanowisk — spijmy sami daléj, a doczekamy się niezadługo tego, iż za nasze pieniądze inni ludzie „podeszwy do butów“ wykrawać sobie będą, z czego? — Ano, pewnie ze swoich grzbietów!

Zjawił się téż na tém zebraniu list pewnego przemyślnego kulturträgera bardzo ciekawéj treści. Dotychczas dostarczał on materyałów swoich dla kas chorych kolejno z kolegą Polakiem, jeden rok Polak, drugi rok Niemiec i to jeszcze (słuchajcie! słuchajcie!) na wniosek Polaka, który wyraźnie oświadczył się po koleżeńsku za uwzględnieniem kolegi Niemca. Dziś kolega Niemiec wywdzięczając się Polakowi, aby jemu, t. j. Niemcowi, stale na zawsze powierzono dostawę owych materyałów, a Polaka, który pół płaszcza obciął dla Niemca, puszczono w pantalonach! Bezczelność tę odrzucono z oburzeniem.

Lwów, 28 grudnia.

(Akcya ratunkowa.)

(a.) W sali ratuszowéj odbyła się wczoraj wstępna narada kilkudziesięciu obywateli nad sposobem zawiązania komitetu ratunkowego dla ludu, wystawionego na nędzę przez tegoroczne klęski elementarne. Zebranie zagaił prezydent miasta, p. M. Mochnacki, podnosząc konieczną potrzebę, aby w zawiązaniu komitetu wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa. Potém p. Rewakowicz nakreślił w ogólnych zarysach plan działania, mianowicie utrzymywał, że działalność komitetu nie powinna się ograniczać do Galicyi, lecz że należy odnieść się o pomoc do innych dzielnic Polski, a nawet zażądać pomocy zagranicy i pozawiązywać filialne komitety we wszystkich krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki. — P. dr. Witołd Lewicki przemówił następnie, sprzeciwiając się liczeniu na pomoc innych dzielnic Polski i zagranicy. Prawda, że do obecnéj nędzy przyczynił się znacznie tegoroczny nieurodzaj i niesłychany brak paszy, ale przecież klęska ta nie jest tak znaczną i straszną, iżby wiadomość o niéj elektryzować miała nawet obcych ludzi. Radzi więc liczyć na własne siły. — Po dr. Lewickim zabrał głos jakiś włościanin ze Slązka i począł w sposób nader rozsądny wykazywać, że działalność takiego komitetu nie przyniesie wielkiego pożytku. Zdaniem mówcy złe tkwi gdzieindziéj, a nie w jednorocznym nieurodzaju. Tkwi ono w tém — że „dawniéj bito włościan kijami, a dzisiaj biją ich pieniądzmi“, kapitałem, pożyczkami, że rozwinięto we włościaninie rozmaite potrzeby, których dawniéj nie miał, że rozbudzono w nim powierzchowną oświatą rozmaite żądze, a nie nauczono go, jak nad niemi panować, że sztucznie usiłowano go wydobyć z tego stanu, w jakim się znajdował, zapominając o tem, że takie rzeczy nie dają się sztucznie wykonywać, że na to potrzeba czasu i stopniowego rozwoju. Gdzieindziéj robiło się to powolnie i robiło się dobrze; u nas chciano odrazu dorównać innym krajom i osiągnięto rezultat wręcz przeciwny: chłop zamiast iść w górę, spadł niżéj, zadłużył się, zubożał i materyalnie stoi gorzéj, bo ma pragnienia i potrzeby — których zaspokoić nie może. Zabrał potem jeszcze raz głos dr. Lewicki i zapytał p. Rakowicza, w jaki sposób według jego mniemania ma komitet nieść pomoc ludności? Czy rozdawać gotówkę? czy zakupywać nawóz sztuczny? czy może robić to, co zrobił ś. p.

(9)

Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 296).

VIII.

Było to całém wyjaśnieniem między Maksymem a Maryą. Za wspólną zgodą rzucili oni zasłonę na tę przeszłość, dojrzaną zaledwie przez młodą dziewczynę a dla narzeczonego pełną wzruszeń, których za żadną cenę nie mógł pozwolić odgadnąć. Ich wzajemne zachowanie się stało się znowu zwolna takiém, jakiém było przed ich długą rozłąką, w czasie któréj o mało szczęście Maryi się nie zaćmiło.

Nie bez straszliwéj walki z sobą samym zdecydował się Maksym na podjęcie na nowo węzłów narzeczeństwa. Jeżeli z jednéj strony honor zdawał się mu to nakazywać, to z drugiéj strony uważał się za niegodnego téj niewinnéj i kochającéj istoty, o któréj tak zapomniał. Skrupuł ten, któremu nie brakło podstawy, jakkolwiek stał się on nieco pozornym w umyśle Maksyma, zdawał się w oczach jego usprawiedliwiać to przypuszczenie. Pełen wspomnienia Xeni, kochający ją niestety, więcéj, niż kiedykolwiek, chociaż wstrętną mu była obecnie myśl poślubienia jéj, nie czuł najmniejszéj ochoty do zawiązania innych węzłów. Ta Rosya którą opuścił tak nagle, pozostawiała mu wrażenie zjawiska. Była ona dla niego kolejno krajem radości i smutku, który miał trwać zawsze; bo pomimo, że Maksym okazał się słabym, nie miał on ani lekkomyślności, która zapomina, ani zupełnego egoizmu, który pociesza. Szczęśliwy obok Xeni, zatruwał sobie to szczęście wspomnieniem o Maryi; teraz przy Maryi miało go ścigać widmo téj drugiéj miłości, o któréj wiedział, iż jest wzajemną, i obraz kobiety, która rzuciła mu prawdę na pożegnanie.

W chwili owego rozstania ofiarowano mu stanowisko w Morawii; przyjął je, spiesząc opuścić Rosyą, zadowolony, że może pozostać jeszcze za granicą. Tam przeżył najczarniejsze chwile, jakich zaznał kiedykolwiek.

Ukończywszy zadanie, musiał jednak powracać do Francyi. Przejeżdżał przez Metz, gdzie się znajdowała mogiła jego ojca. Zagrobowa rada, jakiéj szukał, nie mogła być wątpliwa: czyż Marya nie była córką wybraną przez tego, który tam spoczywał pod tą ziemią niemiecką, która mu ciężyć musiała i przez tę, która spoczywała na wygnaniu nad brzegami Śródziemnego morza? Wraz z drogiemi wspomnieniami przeszłości, które stają się tak potężne w miarę, jak postępujemy naprzód w życie a mianowicie w pewnych chwilach, pewna energia wstąpiła w serce młodzieńca. Powiedział on sobie, że jeżeli nie ma zaznać prawdziwego szczęścia, to przynajmniéj spełni obowiązek, zapewniając Maryi szczęście i że nie ucierpi ona wskutek minionéj niewierności, ponieważ się o niéj nigdy nie dowie.

A jednak wysilenie było tak trudne, że kilka miesięcy upłynęło a Maksym nie znalazł odwagi do spełnienia postanowienia swego. Pozostał w Paryżu niepewny, znękany sprzecznemi myślami, tworząc najrozmaitsze projekta. Ten, który go pociągał najwięcéj, nie był świeży: pochodził on z czasów owéj sławnéj nocy, spędzonéj pod murami Platówki. Teraz pieścił go z wzrastającą ochotą. Przypominając sobie egzeltowany zapał, który go ogarnął i podtrzymywał jako młodzieniaszka w straszliwéj kampanii 1870 roku, pragnął on, jako człowiek dojrzały przejść znowu szkołę cierpliwości i siły. A potem, czy nie ma zawsze na ziemi jakiegoś kącika, gdzie żołnierz może się pozwolić zabić z pożytkiem, albo przynajmniéj starać się o to? Kiedy rozsądek wykazywał mu szaleństwo tego romantycznego zamiaru, uważał się za śmiesznego, ale nie mniéj jednak powracał przy najpierwszéj chwili zniechęcenia do pierwszego swego pomysłu.

Wśród tych męczarni usłyszał pewnego dnia wymówione nazwisko hrabiny Platow. Było to na balu w ambasadzie rosyjskiéj, dokąd pozwolił się zaprowadzić, pomimo, że usposobienie umysłowe nie czyniło go bynajmniéj światowym.

Rosyjski *attaché* mówił o pięknéj rozwódce w słowach pełnych szacunku bez wątpienia, które jednak nie dosyć go wyrażały, jak się zdawało Maksymowi; i aby dopełnić miary, dawał on do zrozumienia, że nowe węzły prawdopodobnie dadzą jéj szczęście, którego naprożno szukała w pierwszym związku. Chodziło naturalnie o księcia Kuryatyna.

W téjże chwili wysoki i silny blondyn, piękny typ północy, ale mający coś ostrego i nieszczerego w swéj fizyonomii, podniósł portyerę, która dzieliła salon od pokoju, w którym grano; *attaché* odezwał się ciszéj do swego sąsiada:

— To on, Sergiusz Nabuliew.... mąż, który nim już nie jest.... Mówiłem, że tu musi być dzisiaj.

Czy Sergiusz dostrzegł palący wzrok, który spoczął na nim? Czy miał świadomość tych uczuć gwałtownych i różnorodnych, które wywoływała jego obecność? W sposób wyniosły, który zdawał się mu wrodzonym, zmierzył on Maksyma, stojącego nieruchomo i wyszedł rzuciwszy poprzednio spojrzenie w około, jak gdyby szukał kogoś, którego nie było w salonie.

Widok tego człowieka, który posiadał i z pewnością wzgardził szczęściem, niedostępném dla Maksyma, wywarł na tego ostatniego piorunujące wrażenie. Stanął on w obliczu téj okrutnéj prawdy, która dotychczas była dla niego niejako w stanie abstrakcyi. Pomimo potwierdzenia ze strony Xeni i tego, co czuł, że nie jest do powetowania w tém położeniu, serce jego zachowało mniéj obraz kobiety, jak obraz młodego dziewczęcia. Xenia była taka urocza, a na jéj czole promieniała taka młodość! Widok męża odejmował urok. Gdyby nie żył, byłby tylko niemiłem wspomnieniem, któreby można usiłować usunąć; lecz istniejąc, pozostawał on zawsze małżonkiem w oczach Maksyma, wychowanego w czystych pojęciach katolickich.

Kwestya rozwodu, jeszcze nie rozstrzygnięta we Francyi, ale blizka rozwiązania, nie mogła nic zmienić. Zasady, które Maksym otrzymał wraz z mlekiem macierzyńskiém, były niezależne od ustawy, uchwalonéj przez Izby. Przyzwyczajony do uważania nienaruszalności małżeństwa jako podstawy życia rodzinnego, byłby uważał za świętokradztwo, nawet w obec Xeni saméj, ofiarując swe nazwisko kobiecie, która podług niego nosiła prawnie inne.

A sposób ten zapatrywania się na rozwód, który mógł był służyć interesom jego namiętności, był szczególnym dowodem potęgi zasad przekazanych niejako we krwi.

Maksym zapytywał siebie po raz setny, jak mógł dotąd nie znać istotnego położenia Xeni, znanego dostatecznie, aby o niém mówiono w Paryżu. Ale czyż ta nieświadomość nie była w części dobrowolną? We Florencyi a późniéj w Rosyi unikał rozmowy o swym ideale w skutek nieokreślonéj zazdrości. Wspomnienie męża było mu niemiłém, nie pragnął poznać dziejów małżeństwa; wystarczało mu to, że wiedział, iż związek ten nie był szczęśliwy. W każdéj okoliczności, w godzinach zniechęcenia, jako téż w chwilach, w których serce jego biło goręcéj na widok uśmiechu Xeni, podejrzenie prawdy dalekiém było zawsze od jego myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dr. Chałubiński w Zakopanem, mianowicie nauczył chłopów tego, jak doskonały torf, odpowiednio spreparowany, użyźnia ziemię? Na te jednak pytania nie otrzymał żadnéj odpowiedzi szczegółowéj, jedynie prezydent Mochnacki zauważył, że temi sprawami zajmie się komitet, wybrać się mający i zawezwał zgromadzonych do ułożenia listy członków komisyi, która ten komitet wybierze. — Do komisyi téj zostali powołani pp. prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki, poseł Michalski, dr. Aleks. Hirschberg jako prezes Tow. Oświaty ludu, dr. Bronisław Dulęba sekretarz Towarzystwa Kółek rólniczych, prof. dr. Roszkowski, prezes Koła literackiego Wilczyński Albert i bankier Lilien Ignacy.

NIEMCY.

* Berlin, 30 grudnia. W sprawie zatargu Anglii z Portugalią, twierdziło pismo „Temps“, że Niemcy staną po stronie Portugalii, natomiast „Standard“ był tego zdania, że Niemcy oświadczą się na korzyść Anglii. Na to tak odpowiada „Nordd. Allg. Ztg.“: „Każdy rozważny człowiek nie powinien wątpić o tém, że Niemcy nie wtrącą się do zatargu między dwoma, z cesarstwem niemieckiém zaprzyjaźnionemi mocarstwami“.

— *Emin pasza*, którego choroba się w ostatnich dniach pogorszyła, ma się znowu lepiéj. Podług telegramu z Zanzybaru miało minąć niebezpieczeństwo.

— *Z wschodniéj Afryki* donosi „Times“, że Niemcy stoczyli w zeszłym tygodniu kilka potyczek z krajowcami, którzy dwóch oficerów ciężko zranili a kilku z żołnierzy zabili. — Z tego okazuje się, że rozstrzelanie Buszirego nie odniosło pożądanego dla Niemców skutku, przeciwnie, zdaje się, że rozjątrzyło ono krajowców. W miejsce Buszirego wstąpił Benema Heri.

— *Książę Bismarck* powróci w końcu tego tygodnia do Berlina. W parlamencie zabierze książę głos w rozprawach nad etatem wojskowym, spraw zagranicznych, przy obradach kolonialnych i nad ustawą socyalistyczną.

— *„Hambur. Nachr.“* przeczy, jakoby rządy związkowe były się z sobą porozumiały co do stanowiska, jakieby zająć miały przy drugiém czytaniu ustawy socyalistycznéj. Tyle atoli ma być pewną, że rządy związkowe będą stanowczo żądały zatrzymania projektowanego wydalania. Saksonia i Hamburg usilnie dopominają się tego prawa.

— *Z Monachium* donoszą, że stan zdrowia ministra Lutza nieco się poprawił.

— *Górnicy* okręgu saskiego w Cwikawie, postawili ostatecznie na niedzielném zebraniu następujące warunki, pod któremi zamierzają nadal pracować. Żądają oni ośmiogodzinnéj pracy w szychtach, tygodniowéj wypłaty zarobku, przynajmniéj 3,50 marki dziennego zarobku dla hajerów, 50 procent podwyższenia myta za pracę po za szychtę i zniesienia wykluczenia i nieprzyjmowania do roboty. Nadto postanowiono, że każda szychta ma wybrać jednego delegata. Królewskie władze górnicze oświadczyły, że będą się porozumiewały z tymi delegatami.

— *Z Elberfeldu* telegrafują, że przeciw oskarżonym o tajny związek socyalistom, zapadł dziś następujący wyrok: cukiernik Finke został skazany na półtora roku więzienia, Harm na pół roku, Röllinghoff, Bierenfeld, Neumann dostali po pięć miesięcy, Hüttenberger i Bartel po cztery miesiące więzienia. Znaczna liczba reszty oskarżonych została skazana na krótsze kary więzienia aż do 14 dni. Czterdziestu trzech oskarżonych, a między nimi Bebel, Grillenberger i Schumacher, zostali uwolnieni.

WŁOCHY.

* *Ojciec św.* od niedzieli już przyjmuje hołdy i życzenia noworoczne od ambasadorów i ciał dyplomatycznych.

— *Na wczorajszym* konsystorzu otrzymali kapelusz kardynalski arcybiskup paryzki, ks. Richard, arcybiskup lyoński, ks Toulon, i arcybiskup pragski, ks. Schönborn.

Proces wadowicki.

Wadowice, 22 grudnia.

Na wstępie dzisiejszéj rozprawy odczytał p. sędzia Chrząszczyński protokół z wczorajszego pobytu w Oświęcimie, dokąd wczoraj jeździł z obrońcami i trzema świadkami, celem skonstatowania, w których kancelaryach i budynkach ci trzej świadkowie karty okrętowe kupili. Schlanger i Matkowski wskazali, że w roku 1887 kupili karty w hotelu de Zator, nie mogli zaś wskazać, gdzie w roku 1883 w budynku kolejowym karty kupowali. Konstanty Lubak widział w kancelaryi Herza „adjunkta“ z dwiema gwiazdkami srebrnemi. Ten adjunkt groził Lubakowi żandarmami, jeżeli karty nie kupi. Obok „adjunkta“ za stołem siedział pisarczyk. Sędzia przysięgły p. Kotiers podnosi, iż wczoraj naganiacze w szynku Bergera cały dzień obrabiali świadków, którzy dziś zeznają. Takie zeznania bałamucą przysięgłych. tém bardziéj, że po całym kraju jeżdżą ludzie, którzy obrabiają przysięgłych. Obr. dr. Korn wnosi o zawieszenie rozprawy i zbadanie podniesionych przez p. przysięgłego okoliczności, niemniéj o wezwanie go na świadka. Dr. Korn sądzi, iż takie postąpienie jest wskazaném, tém więcéj [illegible] doprowadzi do celu, jeżeli [illegible] sędzia przysięgły każde korzystne dla oskarżonych zeznanie świadków uważa za płynące z namowy. Obrońca dr. Korn nie wątpi, że i p. prokurator zgodzi się na jego wniosek. Swiadek Witiak zeznaje, że w kancelaryi bremeńskiéj udawano telegrafowanie, gdyż świadek słyszał wyraźnie „tyrczenie“. Przeraził się tém i dał zadatek na kartę. Justyr Płaskoń, typowy góral z Łosia, z pod Krynicy, staje przed trybunałem. Płaskoń potwierdza zeznania poprzednich świadków. Swiadkowie: Aleksandra Jarzembska, góralka, Tomasz Kidoń, góral, z małemi odmianami opowiadają o przejściach w ajencyi, jak inni świadkowie. Michał Płatnik, góral, opowiada o gwałtach, jakich się dopuszczono na wychodźcach w Bremie. Płatnikowi zabrano buty i jeść mu nie dawano. Przewodniczący prosi p. prokuratora o oświadczenie się na wniosek obrońcy dr. Korna. Prokurator dr. Ogniewski mówi, że to jest spostrzeżenie prywatne p. przysięgłego, nie uważa więc za potrzebne składać jakiegokolwiek oświadczenia i uważa ten epizod za zupełnie prywatnéj natury. Obrońca doktór Korn broni swego wniosku, gdyż pan przysięgły powiedział, że po kraju jeżdżą osoby, które obrabiają panów przysięgłych. Obrońca dr. Łazarski podnosi deprymujące wrażenie, jakie wywarło oświadczenie p. przysięgłego, który nie chce słyszeć korzystnych dla oskarżonych zeznań i z góry poniekąd uważa się za powołanego do potępiania oskarżonych. W obec takiego postępowania p. przysięgłego, ława obrońców musiała zastanowić się nad złożeniem obrony, albowiem wystąpienie p. przysięgłego dotyczy i obrony, skoro broni ona oskarżonych, usiłujących wedle zdania p. przysięgłego przerobić świadków. Przewodniczący (po naradzie trybunału). Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku p. obrońca Korna, a to z tego powodu, że p. przysięgły objawił jedynie swoje spostrzeżenie, iż widział oskarżonych na wolnéj stopie będących, rozmawiających ze świadkami; p. przysięgły nie podał jednak faktycznych okoliczności, z którychby można wysnuć wniosek, że obwinieni lub inne osoby nakłaniały świadków do nieprawdziwych zeznań. W obec tego trybunał nie zgadza się na zawezwanie p. przysięgłego, jako świadka. Obrońca dr. Korn oświadcza, że w obec tego namyśli się, czy ma prowadzić daléj obronę Szymona Herza i innych przydzielonych mu z urzędu oskarżonych, a oświadczenie swoje w téj mierze złoży na piśmie. Na tém p. przewodniczący zamknął dzisiejszą rozprawę o godzinie wpół do 12 przed południem. Następna rozprawa odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 9 rano.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 31 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Inspektor budowli wodnych, radzca budowniczy Habermann w Poznaniu, przeniesiony został w tym samym charakterze do Poczdamu.

* *W roku bieżącym* jedyny jeden z kapłanów naszych archidyecezyi obchodzić będzie złoty jubileusz kapłaństwa. Jest nim czcigodny ksiądz Józef *Czerwiński,* proboszcz odolanowski, urodzony w roku 1805 a wyświęcony na kapłana w r. 1840.

Kapłanów jubilatów żyje w archidyecezyach naszch 10 i to 3 w archidyecezyi gnieźnieńskiéj a 7 w archidyecezyi poznańskiéj. Są nimi: w archidyecezyi gnieźnieńskiéj: ks. Józef Manske, proboszcz w Gromadnie w dekanacie bydgoskim, ur. 1813, wyświęcony 1836; ksiądz Wojciech Kozłowski, proboszcz w Sławsku w dekanacie kruświckim, ur. 1802, wyśw. 1831; ksiądz Michał Gill prob. w Smiełowie w dek. nakielskim ur. 1811, wyśw. 1836, — w archidyecezyi poznańskiéj: ks. Jan Prieb e, proboszcz w Białéj, w dek. czarnkowskim, ur. 1814, wyśw. 1837; ks. Łukasz Gieburowski w Brodach, w dek. lwóweckim ur. 1805, wyśw. 1828; ks. Antoni Radzki, proboszcz w Lubiniu, w dek. śremskim ur. 1810, wyśw. 1833; ks. szambelan Marceli Weychan, proboszcz w Srodzie, ur. 1796, wyśw. 1830; ks. Marcin Prodoehl, proboszcz w Lubiance, w dek. wałeckim, ur. 1811, wyśw. 1886; ks. Stefan Mielke, proboszcz w Trzcielu, w dekanacie zbąszyńskim, ur. 1809, wyśw. 1834 i ks. Jan Pawłowski emeryt w Ujściu ur. 1802 wyświęcony 1831.

* *Tutejszy prowincyonalny* zakład głuchoniemych jest zapewne na całym unikatem. Upośledzone już i tak z natury dzieci, ślęczą nad nauką języka ojczystego, aby się z swymi najbliższemi jako tako porozumieć — co zapewne z niemałą dla nich męką jest połączone. Nie dość atoli na tém — nowsza pedagogika nakazuje jeszcze męczyć dzieci te w języku obcym, ku czemu powołuje się naturalnie nauczycieli Niemców, a na dobitkę jeszcze z obcych prowincyi, jak n. p. obecnie dyrektora, który, mimo polskiego swego nazwiska, jest podobno Niemcem. A przecież sądzimy, że nie tylko wzgląd na dzieci, ale i na to, że na zakład ten składa się jedynie prowincya, powinien też przeważać i w pierwszym rzędzie powinni na posady nauczycieli, jak i na inne urzędy powoływani być obywatele z Księstwa. — Tymczasem obecnie czytamy w katolickich gazetach „Schles. Volks Ztg.“ i „Westf. Volks Ztg.“ ogłoszenia konkursu na posadę administratora tego zakładu. Czyż nasze Księstwo jest już tak upośledzoném, że ludzi w niém na rzeczoną posadę by się nie znalazło? Wprawdzie szuka władza prowincyonalna, sądząc z ogłoszeń w gazetach katolickich, katolika, ale czyż i u nas nie znalazłby się katolik odpowiedni? Zresztą administrator niejednokrotnie przyjdzie w styczność z dziećmi — jak się z niemi porozumie taki importowany z zachodu katolik, nie obeznany wcale z stosunkami naszemi?

Zaiste, szczególne to postępowanie przełożonych władz prowincyonalnych!

* **W miejsce powinszowań noworocznych** złożyli:

Na rzecz **Przytuliska na Zagórzu** pp. Franciszkowie Chłapowscy marek 5, p. Piątkowski z Rogalina marek 3.

Na Czytelnie Ludowe pp. Ludwikostwo Cichowiczowie marek 3, p. Jan Głębocki, adwokat marek 3.

Na pomoc naukową dla dziewcząt polskich p. Stanisław Kasprowicz marek 3, pp. Stanisławostwo Hoffmann marek 3.

Na Szpitalik Dziecięcy u św. Józefa p. Antoni Stark marek 10

Na kościół w Jerzycach pp. Bolesławostwo Wicherkiewiczowie marek 5.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek dnia 31 b. m. obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Gawalewicza z muzyką Wrońskiego „Czartowska ława“.

Ceny zniżone.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **P. Kozyrowski,** nauczyciel pozasłużbowy otrzymał od magistratu pozwolenie nauczania języka polskiego, po złożeniu świadectwa policyjnego o swém sprawowaniu się. Pozwolenie to ważném jest na rok jeden — po nim winno być odnowione. Magistrat dołączył do pozwolenia swego paragrafy instrukcyi, zawierające przepisy o nauczycielach prywatnych. Są to §§ 14, 15, 16, 17 i 18 instrukcyi z dnia 31 grudnia 1839, którą roku zeszłego podaliśmy w tłómaczeniu.

* **Towarzystwo** gimnastyczne „Sokół“ urządza w dniu 4 stycznia zabawę maskową podług ogłoszonego programu na dochód funduszu budowy sali gimnastycznéj na sali Lamberta (Odeum). Początek o godzinie 8½ wieczorem. Biletów nabyć można tylko u pana F. Ganowicza w teatrze polskim. Przy kasie podwyższone ceny. Maski i humorystyczne rekwizyta są do nabycia przy kasie.

W zabawie mogą brać udział tylko osoby zaproszone.

Komitet
budowy sali gimnastycznéj Tow. „Sokół“.

* **Tutejszy** asesor rejencyjny Bergius objął tymczasowo sprawy komisarza rządowego i dyrektora Stowarzyszenia melioracyi Obry.

* **P. dr. Stasiński** z Konarzewa ogłasza następujące pismo:

„Dnia 25 b. m. zakończył życie w Konarzewie pod Poznaniem Ferdynad Popławski, kasyer dominialny, liczący lat przeszło 70. Ponieważ zmarły miał rodzinę na Żmudzi i na Litwie zamieszkałą, któréj miejsce pobytu jest mi nieznane, upraszam wszystkie pisma polskie peryodyczne, a mianowicie pisma wychodzące pod panowaniem rosyjskiem o zamieszczenie wiadomości o śmierci Ferdynanda Popławskiego.

Dr. Stasiński.“

* **Z kroniki szkólnéj.** Ustanowieni zostali definitywnie: nauczyciel August Gramowski przy szkole w Godawach w pow. żnińskim, Józef Donajski w Miłosławicach w powiecie wągrowieckim, Jan Stukowski w Łopiennie, powiat wągrowiecki, Ernest Nitsche w Gnieźnie, Piotr Paliński, przy symultannéj szkole w Rupienicy w pow. bydgoskim, Jan Słowik w Witkowie, Alojzy Kaliski w Ojrzanowie w powiecie szubińskim, Jan Graczyk w Królikowie, w powiecie szubińskim.

* **Kobylin.** Zaledwie przed tygodniem zgorzały tu dwa domy, aliści w piątek rano zbudził nas znowu dzwon pożarny. Paliło się tuż przy poczcie u kościelnego Kruga. Ogień zniszczył dom jego oraz sąsiedni blachnierza Appelta.

* **Mogilno.** Nieszczęściu, jakie się zeszłe go tygodnia pomiędzy Junikowem a Mogilnem stało, winien jest sam gospodarz Binder, który mając na wozie swą żonę i sąsiada Renza, ścigał się z innymi gospodarzami, powracając z Mogilna. Rozpędziwszy konie, przełamał on w ciemności baryerę, przez co pozrywały się postronki tak że w chwili, gdy pociąg nadchodził, znajdowali się wszyscy na torze kolejowym, nie mogąc się już ani w tę ani w ową stronę wydostać. To téż niebawem dostali się Binderowie pod koła pociągu, który ich zmiażdżył. Renz jest tylko ciężko ranny i prawdopodobnie uda się go przy życiu utrzymać.

* **Inowrocław.** Majętność rycerską Dąbrówka z folwarkiem Carolinenheim nabył od bar. Wilke niejakiś Vobach z Neuendorf pod Poczdamem. — Urząd komisarza obwodowego przeniesiony został z Gniewkowic do Tarkowa na kolonią.

* **Bydgoszcz.** Do pomieszkania ks. proboszcza dr. Choraszewskiego zakradł się w niedzielę rano złodziéj w czasie gdy tenże znajdował się na nabożeństwie w kościele. Wybił on szybę do kuchni, a ztąd przeszedł do pokoi proboszcza, rozbi[illegible] i zabrał pieniądze, podobno kilkaset marek.

* **„Prawdy,“** pisma polskiego, wydawanego w Berlinie, wyszedł numer na okaz, formatu naszych gazet średnich. Redakcya powiada, że kierunek pisma jest polskim, że stawać będzie w obronie języka polskiego, pracować dla czytelni polskich, że chce być organem Towarzystw polskich w Berlinie. Wszystko to dobre, ale... w téj świątyni nie ma Boga! Nasi ojcowie rozpoczynali dzieło swoje nie tylko z odwagą, jak pisze redakcya, ale przedewszystkiém z Bogiem. — Tyle na razie.

† **S. p. Jan Priebe,** adwokat w Toruniu, umarł onegdaj wieczorem po kilkunastodniowéj chorobie. Zachorował przed mniéj więcéj trzema tygodniami na influenzę, z któréj z powodu lekceważenia jéj wywiązało się zapalenie płuc, które przecięło pasmo dni życia tego młodego, zdrowego i ogólnie dla prawości charakteru cenionego człowieka. S. p. Jan Priebe był synem zmarłego przed paru laty burmistrza w Trzemesznie, i matki Denkównéj; nauki gimnazyalne ukończył w Poznaniu w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, a studya prawnicze w Berlinie, gdzie pracując przy kammergerychcie, zdał egzamin asesorski. Od lat mniéj więcéj pięciu osiadł jako adwokat w Toruniu i był od dwóch lat ożeniony z Zofią Chamską, która z jednorocznym synkiem zgon przedwcześnie zmarłego męża opłakuje.

* **Kościerzyna** (Berent, Westpreussen). Tutejsza pensya panien rozpocznie kurs naukowy 8 stycznia. Rządowy egzamin nau zycielek będzie 27 czerwca. Opłata roczna 360 marek. Bliższych wiadomości udzieli przełożona domu pani Łaszewska.

* **Kraków.** Ks. dr. Chotkowski poseł do Rady państwa z okręgu posiadłości mniejszych: Kraków, Chrzanów-Wieliczka, będzie miał sprawozdanie poselskie: 1) dla powiatu Chrzanowskiego w Chrzanowie w sali Rady powiatowéj we czwartek po Nowym Roku tj. dnia 3 stycznia o godzinie 12 w południe i 2) dla powiatu krakowskiego w Krakowie, w sali Rady miejskiéj w magistracie, w piątek dnia 3 stycznia rb. o godzinie 12 w południe. Gminy tychże powiatów zostały już zawiadomione o tem piśmi nnie.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 1go stycznia Nowy Rok, św. Mieczysława.

Pojutrze dnia 2go stycznia św. Makarego opata.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Karlsbadzkie 4½-procentowe obligacye miejskie z r. 1881. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 2go stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **6 procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 8 fen. za 100 marek.

Berlin, 30 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 3480 sztuk bydła rogatego, 6884 sztuk trzody chlewnéj, 1419 cieląt. 603 skopów. — Bydło rogate. Po dobrym targu przedwstępnym był dziś targ spokojny. Towar pośledni. którego było mało, rozkupiono szybko po cenach wyższych. Prawie wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 57 do 60 mrk., za gatunek II 47—53 mrk., za gatunek III 42—45 m., za IV 38 41 mrk. za funt. wagi 100 mięsnéj. — Trzoda chlewna. Zbyt drobny spęd przy spokojnym interesie spowodował zwyżkę w cenach. Eksport wprawdzie w stósunku do zeszłego tygodnia cokolwiek się podniósł, ale nie wywarło to wpływu. Wszystko rozkupiono. Płacono za I gatunek 63 wyjątkowo 64 mrk., za II gatunek 60 62 mrk., za gatunek III 57—59 mrk. za 100 funt. przy 20 prct — Cielęta. Targ poszedł gładko przy ożywionym targu przedwstępnym. Płacono za gatunek I 58 63 fen., wyborowe sztuki wyżéj, za gatunek II 49—5 fen., za gatunek III 40 48 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Za wysoki spęd spowodował powolny handel, lecz ceny pozostały niezmienione, i prawie wszystko rozsprzedano Płacono za gatunek I 44 48 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 53 fen., z gatunek II 36 41 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb. nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 31 grudnia. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza pochm.

Zyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. 50-ta 49.20 pł., 70-ta 29,70, grudzień 50-ta 49,30, 70-ta 29 80 m., styczeń 50-ta 49.20 mrk., 70-ta 29,70 mrk., luty 50-ta 49,30 m., 70-ta 29,80 m.. marzec 50-ta 49,50 70-ta 30,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mok w miejscu bez beczki 50-ta 9,20 mrk., 70-ta 29,70 mrk.. listopad —,—. grudzień 70 ta —,— m

Poznań, 31 grudnia. Ceny mąki. Pszenna 49 50 rżana 30,00 za 100 kilogr.

Wrocław, 30 grudnia 1889

Zyto (za 1000 funt.) spok. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana mrk. na grudzień 180.50 żąd., grudzień styczeń —, żąd., kwiecień-maj 181 00 pł.. na maj-czerwiec 182,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano cent na miesiąc grudzień 66 00 żądano na grudzien-styczeń —,— żąd., na kwiecień-maj 166,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho cena w miejscu na grudzień 72. — żąd., grudzień-styczeń 70,— żąd., stycz ń-luty 70,— żądano, luty-marzec 70,— żąd., marzec-kwiecień 70, — żąd., kwiecień-maj 69,— żądano.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień (50-ta) 49 20 żąd.. (70-ta) 29 60 żąd., grudzień styczeń (70-ta) 29,60 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31.50 żąd

Cena wypowiedziana na dzień 31 grudnia: żyto 82,00 mrk.. pszenica mrk. owies 66 00 mrk.. rzep m., oléj rzepiowy 72.—.

Okowita (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 30 grudnia: (50-ta) 49.30 mrk. (70-ta) 29.80 mrk.

Ceny targowe z dnia 30 grudnia 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów: ciężki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	19	30	19	10	18	70	18	30	17	70	17	20
żółta	19	20	18	90	18	60	18	20	17	60	17	10
Żyto	17	80	17	60	17	40	17	10	16	90	16	70
Jęczmień	18	50	17	80	16	50	16	00	15	00	13	50
Owies	16	70	16	50	16	30	16	10	15	90	15	50
Groch	17	50	17	00	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 klg.	30	10	28	50	26	80
Rzepik zimowy „	29	50	27	90	26	50

Hamburg 30 grudnia. Okowita potw. na grudzień 22 żąd., grudzień-styczeń 22— żądano, styczeń-luty 22— żąd., kwiecień-maj 22— żądano, maj czerwiec 22 żąd. — Kawa good average Santos za grudzień ——, marzec 8½, maj 81½, wrzesień 81½. Usposobienie słabo. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 30 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 00, cukier ziarn. exc. 15,10 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 12,20. Usposobieni spok ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką —,— miel Melis I z beczką —,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, z grudzień 11.60 płac., 11,62½ żąd., styczeń 11,57½ płac. 11,60 żąd., marzec 11,85 płac., 11.8 ½ żąd., maj 12,07½ płc. —,— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli dalszym ciągu:

120) Ks. kanonik Krępeć z Marzenina.
121) Ks. radzca Gdeczyk z Gniezna.
122) Dr. Bobowski z Czerniejewa.
123) Jan Kantecki z Czerniejewa.
124) T. Karłowska z Poznania.
125) Ks. proboszcz Matuszewski z Szadłowic.
126) Ks. Prałat Prądzyński z Peplina.
127) Ks. Ign. Szwedowski z Peplina.
128) Ks. proboszcz Kinowski z Oporowa.
129) Hr. C. Działyńska z Poznania.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 grudnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Konopiński z Piasków, Chłapowski z Goncza, Arndt z Inowrocławia, pani Harmel z Wilkowa, Rejewski z Sniecznа, Hermann z Wrocławia, Stein z Berlina, Albrecht z Rawicza, Jarochowski z Małych Sokolnik.

Telegram giełdowy

Berlin, 31 grudnia 1889. (Kursa końcowe.)

	Kurs z dnia 30	31
Pszenica stały.		
na grudzień	— —	190 —
na kwiecień-maj	200 50	200 75
Żyto stały.		
na grudzień	174 —	174 —
na kwiecień-maj	177 —	177 25
Oléj rzep stały.		
na grudzień-kwiecień	65 70	66 80
na kwiecień-maj	62 90	63 50
Okowita stale.		
eksportowa	31 50	31 30
na grudzień	31 50	— —
na grudzień-styczeń	31 40	31 20
na kwiecień-maj	32 30	32 40
na czerwiec-lipiec	33 20	33 20
spożywcza	50 40	50 40
Owies		
na grudzień	172 50	174 50
Wyp. żyta wsp.	450	850
Wyp. okowity kw. eksportowa	240 000	290 000
„ „ „ spożywcza.	20.000	,000

	Kurs z dnia 28	30
Consol. 4%	105 90	106 —
Consol. 3½%	103 70	102 90
Poznańskie 4% listy zastawne	100 90	99 70
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 70	100 80
Poznańskie listy rentowe	103 80	104 —
Austryackie banknoty	172 20	172 05
Austryacka renta srebrna	74 50	74 50
Rosyjskie banknoty	219 95	220 30
Rosyjskie listy zastawne	99 60	99 40
Polskie 5% listy zastawne	63 90	64 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 —	— —
Węgierska 4% renta złota	87 —	86 90
Węgierska 5% renta papier.	85 —	84 90
Austryackie kredytowe akcye	173 50	173 —
Austryackie francuskie koleje	99 80	98 10
Lombardy	57 10	57 10
Usposobiene. słabe.		

Szczecin, 31 grudnia 1889. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia 30	31
Pszenica słabo.		
na grudzień	193 —	193 —
na kwiecień-maj	196 50	196 —
na maj-czerwiec	197 —	196 —
Żyto słabo.		
na grudzień	174 —	173 —
na kwiecień-maj	17 50	174 —
na maj-czerwiec	175 —	173 50
Oléj rzep spok.		
na grudzień	66 —	66 50
na kwiecień-maj	64 —	63 50
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	50 —	50 —
„ eksportowa.	30 70	30 70
„ na grudzień eksportowa	30 70	30 30
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 60	31 50
Petroleum w miejscu.	12 60	12 60.

(Nadesłano).

1890.

Pomyślnego Nowego Roku!

Szanownym Panom Odbiorcom oraz wszystkim Przyjaciołom i Protektorom mego przedsiębiorstwa w kraju i za granicą życzę z głębi serca.

Pełen szacunku i poważania
I. F. J. Komendziński
firma „Vulkan“
w Dreźnie.
(933)

Dnia 30-go b. m. o godzinie 10-téj z rana rozstał się z tym światem po kilkogodzinnych cierpieniach ś. p. (940)

prof. Maksymilian Studniarski

w 61-szym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 3-go stycznia o godzinie 3-ciéj po południu z kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy Bernadyńskim placu. Nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 9-téj rano. O czem donoszą nieutulone w żalu

dzieci i rodzina.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na „Ziemianina.“

Czterdziesty rok istnienia.

Ziemianin, tygodnik rólniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co Sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego 1—1½ arkusza druku, **często z rycinami.**

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym, wiejskim, wszelkim gałęziom rólnictwa i przemysłu rolniczego oraz hodowli inwentarza żywego.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

W dziale komisowo-informacyjnym **mają prenumeratorowie Ziemianina prawo do bezpłatnego zamieszczania ogłoszeń, dotyczących zbytu i zakupna: 1) inwentarza rozpłodowego, 2) wszelkich nasion i wysadek tak leśnych jak ogrodowych.**

Ziemianin kosztuje na pocztach 3 M. **Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i **niezamożnych** członków Kółek rólniczych wynosi kwartalnie **1 M. 90 fen.**, półrocznie **3 Mk. 80 fen.** którą wprost do **Redakcyi w Poznaniu, Śty Marcin 28 I.** przesyłać należy. **Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.** Dla oszczędności porta, najlepiéj przesyłać od razu półroczną przedpłatę.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu.

(905) **Śty Marcin 28 I.**

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydałała własnym nakładem i poleca:

OBRAZKI KOLĘDOWE

z modlitwami polskiemi (942)

po cenach bezprzykładnie **tanich,** a mianowicie:

Nr. 1. Obrazki kolorowe bez tekstu wielkość: 4 cm. szerokie, 6 cm. wysokie. **Cena za 100 sztuk różnych 40 fen, = 25 cent.**

Nr. 2. Obrazki kolorowe bez tekstu wielkość 5½ cm. × 8 cm. **Cena za 100 sztuk różnych 60 fen. = 36 cent.**

Nr. 3. **Obrazki kolorowe ze złoceniami** na lewéj stronie żywot świętego i modlitwa aprobowana przez Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Wielkość 6 × 9 cm. **Cena za 100 sztuk różnych 1 m. = 60 cent.**

Nr. 4. Obrazki kolorowe przedstawiające tylko Matkę Boską Częstochowską z aprobow. modlitwą. Wielkość 5½ × 8 cm. Cena za 100 sztuk jednakowych 1,50 = 90 cent.

Nr. 5. Obrazki kolorowe na złotem tle, z pięknemi ornamentacyami z żywotem i modlitwą aprobowaną. Wielkość 7 × 10 cm. Cena za 100 sztuk różnych 2 mr. = 1 fl. 25 cent.

Nr. 5a. Obrazki kolorowe (wyrób paryzki) z pięknemi ornamentacyami z żywotem i modlitwą aprobowaną. Wielkość 6½ × 10 cm. Cena za 100 sztuk różnych 2,50 mr. = 1 fl. 50 cent.

Nr. 6. Obrazki ciemne przedstawiające tylko Dziecię pukające do tabernaculum z opisem cudu wierszem i modlitwą aprobowaną, wielkość 8 × 11 cm. (dwie kartki). Cena za 100 sztuk jednakowych 1 mr. = 60 cent.

Prócz tutaj wymienionych mamy jeszcze wiele innych obrazków kolorowych różnéj wielkości bez tekstu; oraz polecamy we wielkim wyborze obrazki koronkowe tak kolorowe jak i ciemne od 5 fen. = 3 cent. do 50 fen. = 30 cent. za sztukę, nie mniéj obrazki wykładane jedwabiem, obrazki z kości słoniowéj itd. **Próbki tańszych obrazków przesyłamy na żądanie gratis i franko.**

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Baczność! St Rynek 51 obok Br. Andersch **Baczność!**

Największy skład siodlarski

i **największy wybór szorów, chomąt** z eleganckiemi okuciami, **siodeł** damskich, męskich i dla chłopcow, batów paro i 4-ro konnych, spicrut, kufrów i **kuferków ręcznych,** począwszy od 2,00 Mk., **torby damskie** ręcznie i do przewieszenia z prawdziwéj cielęcéj skóry od 3,50 Mk. począwszy, **kuferki tualetowe** paryskie dla panów, **torby do szkoły** tylko ręczno (a nie maszyną) robione, począwszy od 2,00 Mk., jako i z prawdziwéj bydlęcéj i szagrynowéj skóry z wierzchem 1 psa morskiego, **portmonetki** z jednego kawałka skóry eleganckie i trwałe od 75 fen., **konie** do bujania dla chłopców w wielkim wyborze, **baciki, spicrutki, szelki** oraz wszelkie artykuły w zakres siodlarstwa wchodzące, poleca (779)

W. Pluciński, siodlarz.

Stary Rynek 51.

ery na konie. półszorki robocze we wielkim wyborze.

Bezpłatnie

Całkowita Encyklopedya Orgelbranda

w 13 tomach

daje się każdemu **rocznemu** prenumeratorowi

Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego,

które wychodzi w **Warszawie** raz tygodniowo i zawiera 100 arkuszy **tekstu z ilustracyami** treści wielkich tygodników literackich (powieści, nowele, dramata, komedye dla teatrów amatorskich, monologi, życiorysy i sylwetki ludzi odznaczających się działalnością społeczną, rozprawy, informacye, wskazówki, sprawozdania odbijające ruch artystyczno-literacki na całym świecie) i **100 arkuszy nut** (katalogowa wartość 30 Marek) utworów kościelnych, koncertowych, poważnych i lekkich salonych, oraz potpouri z oper i tańców, na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i do śpiewu na jeden głos, dwa głosy i chór. (931)

Prenumerata roczna wynosi łącznie z przesyłką M. 20, za przesyłkę premii M. 6 razem M. 26, które nadsyłać należy **bezpośrednio** do Redakcyi **Echa, Warszawa,** Senatorska 26.

Wyszło świeżo **trzecie** wydanie dziełka p. n. (817)

Nowenna

do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy

przez

O. Bernarda Łubieńkiego,

Zgromadzenia O. O. Redemptorystów.

Cena egzemplarza w oprawie zwykłéj **50 fen.**, zaś w **bardzo ozdobnéj oprawie** ze złoceniami i brzegiem złoconym **90 fen.**

Nadsyłający tę kwotę **w liście znaczkami pocztowemi niemieckiemi** do **Księgarni Katolickiéj**

dr. Władysława Miłkowskiego,

w Krakowie,

otrzymają **Nowennę franco, odwrotną pocztą.**

Przewielebnemu Duchowieństwu jako i całéj Szanownéj Klienteli składam **najszczersze życzenia Nowego Roku.** (920)

Felix Przyszkowski,

Racibórz.

Parowniki do paszy

Patentu Webera

nowéj poprawnéj konstrukcyi,

śrótowniki „Patent Ludwigshütte“

i inne maszyny i sprzęty gospodarcze najnowszych i najlepszych konstrukcyi, polecają (600)

Bracia Lesser w Poznaniu.

Kiedrychskie pastylki sprudlowe sporządzane **pod nadzorem i kontrolą lekarską** z kiedrychskiego sprudlu są również jak woda sprudlowa niezrównanemi (746)

na katary żołądkowe i cierpienia brzuszne,
na kaszel, chrypkę i cierpienia piersiowe,
na cierpienia pęcherza,
wątroby i nerek.

Dokładnych objaśnień udziela broszura **„Der Heilschatz des Kiedricher Spradels“,** któréj nabyć można w każdym składzie pastylek. Kiedrychskie pastylki sprudlowe otrzymuje się przez odparowanie wody, i zawiera jedna pastylka te same części składowe co 55 gr. wody sprudlowéj. Powagi lekarskie uznają **kiedrychskie pastylki sprudlowe** za lekarstwo uniwersalne, i dla tego nie można dosyć gorąco polecić zrobienia próby **z kiedrychskiemi pastylkami sprudlowemi;** próbę taką z pewnością dobry skutek wynagrodzi. **Kiedrychskie pastylki sprudlowe** w pudełkach po 75 fen. są na składzie w aptekach, drogeryach i składach wód mineralnych. Adres: **Kiedricher Sprudel-Versandt in Eltville a. Rh.**

Kiedrychskie pastylki sprudlowe.

W **Poznaniu** na składzie w **Czerwonéj aptece,** Stary Rynek 37.

Jarzyny kons., szparagi, groszek, szabelki, karotkę, grzyby i owoce komp., franc. gruszki i jabłka, susz. tureckie śliwki i powidła, wł. kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gał., migdały w łup., astr. kawior, minogi elbl., wędz. łososia, franc. oliwę l'huile de vierge odebrał i poleca

(748) **W. Becker,** plac Wilhelmowski 14.

1853 — Podróżujących nie wysełam. — 1853

Wina mszalne.

L. Zboralski,

Pleszew.

Wina górno-węgierskie.

(706)

1853 — Próbki i cenniki gratis i franko. — 1853

Dnia 9 stycznia 1890 o godz. 11 przed południem będę sprzedawał przez licytacyą w biórze moim przy placu Działowym nr. 8

nieruchomość

Berlińska ulica nr. 17

(dawniéj n. **pułk. Biesiekierskiéj**). Warunki w terminie i na żądanie. (930)

Poznań, d. 28 grudnia 1889.

Jażdzewski,

notaryusz.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,** kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,** a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

---

50 najpiękniejszych tańców i marszy Jana Straussa, zawierających polki, walce, galopady, marsze itd. w 2 tomach, na fortepian na 2 ręce łatwo ułożone. Cena 3 m. Kto nadeśle 3,20 w znaczkach poczt. lub przekazem, otrzyma wszystkie te 50 tańców i marszy franko.

N. Kamieński i Sp.,

księgarnia, (938)

w Poznaniu (Bazar).

Prawdziwe tylko z tą marką ochronną.

od 500 lat sławne prawdziwe

krople ś. Jakuba

Niezrównane na katar żołądka i kiszek, kurcze żołądka i osłabienie, kolkę, zgagę, nieprzyjemny oddech, odbijanie się, obrzydzenie, womity, wzdęcie, żółtaczkę, boleści śledziony, wątroby, nerek i. t. p. (639)

Bliższe objaśnienie w prospekcie dołączonym do każdéj butelki.

Krople św. Jakuba nie są środkiem tajemnym, części skład. pod. na każd. but. Nabyć można prawie w wszystk. aptekach butelkę po *1* i *2 m.*

Książkę „Krankenkost“ przesyła gratis i franco każdy z niżéj wymienionych składów.

Skład centralny M. Schulz w Emmerich, aptek. nadw. Dr. Mankiewicz i aptek. Szymański w Poznaniu, I. Rybicki i Sp, w Chełmnie, Bern. Huth w Gnieźnie i P. Kochowicz w Kórniku, Izydor Joseph w Trzciance, W. Koszutski w Trzemesznie.

W lasach Zadorskich koło Głuchowa p. Czempiniem została otwartą przez regimentarza Tantowa **sprzedaż budulcu i drzewa opałowego** jako i kup **gałęzi i pieńków.** (944)

Władysław Jakubowski,

budowniczy,

Jerzyce Nr. 154,

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres budownictwa wchodzących. (917)

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (667)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów. (667)

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Największy wybór zegarków i łańcuszków

z najlepszych fabryk i po tanich cenach za kilkoletniem poręczeniem poleca (771)

Skład zegarków

L. Marchlewskiego,

Hotel du Nord.

Sortyment do wyboru wysełа się chętnie.

Harmonium

jednogłosowe, z fabr. Th. Treysera w Stuttgardzie, dobrze zachowane, jest za połowę pierwotnéj ceny do nabycia. Zgłoszenia fr. D. W. Z. Groda poste restante (Schroda). (939)

Ryby!

Żywe **szczupaki, karpie, sendacze i raki,** świeże **łososie, sole, turboty** i inne poleca i **uskutecznia zamówienia bez zawodu,** (749)

W. Becker.

plac Wilhelmowski nr. 14 i róg ul. Teatralnéj.

Szczęście!

Poszukuje na téj drodze **towarzyszki życia.** Panie z gotówką od 5 tys. marek, mające szczery zamiar wyjścia za mąż, uprasza o łask. podanie bliższych szczegółów wraz z fotografią w ekspedycyi téj gazety pod nr. 5000. Za dyskrecyą i zwrot listów ręczę.

Posiedziciel drogeryi.

KONCERT

na dochód **Ochronek na przedmieściach z prawéj strony rzeki**

odbędzie się w **sali Bazarowéj w dzień Trzech Króli, 6 stycznia,** o godzinie 7½ wieczorem.

Bilety po **3 marki** sprzedawane będą w składzie pani **Maszewskiéj** — a następnie przy kasie. (924)

Na wieczorek w Bazarze

po koncercie w Trzy Króle dnia 6 stycznia zapraszają uprzejmie (941)

GOSPODYNIE

Teodora Kusztelanowa, Michalina Motty, Marya Nieżychowska, Helena Potworowska, Halina Taczanowska;

GOSPODARZE

Chrzanowski, Dr. Dziembowski rzecznik, Frezer, Wł. Karczewski, Dr. Kożuszkiewicz, Krzyżtoporski, Karól Paliszewski, Dr. Panieński, Zabłocki z Jesionny.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kurvera Poznańskiego.